

W numerze m.in.:

**Apel do Akcji Katolickiej • Eseldowskie straszenie JOW-ami •
Zaproszenie do Warszawy •**



BIULETYN INFORMACYJNY

Nr 10 Marzec 2002 r.

**Ruchu na rzecz Jednomandatowych
Okręgów Wyborczych**

**POSEŁ Z KAŻDEGO
POWIATU!**

W krakowskiej gazecie „Czas”, ale także w innych gazetach polskich w Galicji, ukazał się 17 kwietnia 1913 r. list biskupów polskich krytykujących projekt ordynacji wyborczej do Sejmu, przygotowany przez Namiestnika Michała Bobrzyńskiego. Pisali w nim: *Jakkolwiek reforma wyborcza jest aktem politycznym, nie jest nim jednak wyłącznie. Nowy bowiem ustrój prawa wyborczego wydaje ze siebie prawodawców, którzy za pomocą*

4 ordynacje wyborcze do Sejmu, a obecnie trwają targi nad kolejną ordynacją wyborczą do władz samorządowych. W tych targach interes obywateli, interes państwa i narodu, wydaje się całkowicie nieobecny. W efekcie, zamiast prawdziwych wolnych i demokratycznych wyborów mamy, w ustrój Rzeczypospolitej, wmontowany partyjny mechanizm, który degeneruje nasze życie społeczne i państwowe, generuje korupcję i nieodpowiedzialność.

Mówmy, rozmawiajmy o JOW!

władzy ustawodawczej wpływać mogą i wpływać będą na wszystkie dziedziny życia kościelnego, narodowego, kulturalnego, społecznego i moralnego, a szczególnie na przyszły kierunek wychowania publicznego. Tym samym reforma wyborcza w te wszystkie dziedziny wkracza i z nimi się łączy. Do nas więc, jako do stróżów praw wiary w tych dziedzinach należy pytać i badać, o ile do ich zdrowego rozwoju proponowany ustrój prawa wyborczego dopomaga albo też w uprawnionym rozwoju przeszkadza, lub go nawet niszczy. List ten podpisali: Józef Bilczewski, arcybiskup lwowski, Józef Pelczar, biskup przemyski, Adam Sapięha, ksiądz biskup krakowski, Józef Teodorowicz, arcybiskup lwowski ob. orm., Leon Wałęga, biskup tarnowski.

Tej świadomości roli i znaczenia ordynacji wyborczej do Sejmu wydają się nie mieć dzisiaj nie tylko „szarzy śmiertelnicy” – szeregowi obywatele RP, ale nawet ci, którzy uważają się za elitę intelektualną czy polityczną kraju. Świadczy o tym dowodnie fakt, że nasi politycy, swobodnie i bezkarnie majstrują przy ordynacji wyborczej od roku 1989, przykrawając ten podstawowy akt ustrojowy do ich bieżących, wąskich interesów partyjnych, że od roku 1989 mieliśmy już

My, w Ruchu Obywatelskim na rzecz JOW, doszliśmy do wniosku, że partyjny system wyborczy, cynicznie wykorzystywany przez polityków, *nie dopomaga do zdrowego rozwoju Rzeczypospolitej, przeciwnie, w tym rozwoju przeszkadza, a nawet ten rozwój uniemożliwia.* Z satysfakcją stwierdzamy, że świadomość tego faktu, pomimo nieomal totalnej blokady tematu w środkach publicznego przekazu, dociera do coraz szerszych kręgów obywateli. W ciągu zaledwie dwóch lat, jakie upłynęły pomiędzy I a II Walnym Zebraniem Stowarzyszenia na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego „Jednomandatowe Okręgi Wyborcze”, zorganizowaliśmy 18 ogólnopolskich konferencji, od Szczecina, Gdańska i Białegostoku, po Nysę, Kłodzko, Krosno i Tarnów. Poparcia naszemu Ruchowi udzieliło kilkadziesiąt rad gminnych i powiatowych, podejmując odpowiednie uchwały. Współpracę z naszym Ruchem zadeklarowało szereg organizacji społecznych, takich jak Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy, Stowarzyszenie Byłych Parlamentarzystów OKP, Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Obywatelskie Stowarzyszenie Uwłaszczeniowe, Rada Naukowa Jed-



⇒ nostek Badawczo-Rozwojowych. Gościny naszym konferencjom udzieliły ośrodki akademickie. Nasz II Walny Zjazd odbywa się w murach Uniwersytetu Wrocławskiego, ale gościliśmy już w siedzibach Polskiej Akademii Umiejętności, Politechniki Gdańskiej, Politechniki Wrocławskiej, Politechniki Szczecińskiej, Akademii Medycznej w Białymstoku, Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu. Wielokrotnie nasze spotkania odbywały się w pomieszczeniach Kościoła Katolickiego, w Sandomierzu, Tarnobrzegu, Stalowej Woli, Kłodzku, Poznaniu, Krakowie, Toruniu, Gliwicach, a przede wszystkim, i najczęściej, we Wrocławiu. 16 marca po raz drugi obradować będziemy na terenie Sejmu RP, w Sali Kolumnowej.

Te sukcesy naszego Ruchu są nie tylko świadectwo naszej pracy i zaangażowania. Nie byłyby one możliwe, gdyby u ich podstawy nie leżało upowszechniające się przekonanie coraz większej liczby obywateli, że nasz postulat reformy systemu wyborczego jest słuszny i zbawienny dla Polski, że bez takiej zmiany demokracja w Polsce będzie jedynie fasadową, nasza suwerenność fikcją, a rak partyjniactwa degenerował i niszczył życie obywatelskie.

Politycy, tworzący front odmowy wobec postulatu JOW, nie podejmują z tym postulatem rzeczowej polemiki, bo rzeczowych argumentów nie mają. Żerują jedynie na niewiedzy, na braku informacji, wykorzystują zawłaszczenie mediów. Aby tę blokadę informacyjną złamać po prostu mówmy o JOW! Rozmawiajmy o jednomandatowych okręgach wyborczych! Nasze rozmowy z krewnymi, przyjaciółmi, znajomymi, będą skuteczną formą złamania tej zmowy milczenia. Innego argumentu nie mają.

Kto może i kogo na to stać, tego zapraszamy do udziału w naszych kolejnych akcjach. Najbliższa – w sobotę 16 marca w Warszawie. Więcej informacji w zamieszczonym na str. 12 liście prof. Andrzeja Czachora.

Spis konferencji Ruchu na rzecz JOW Pomiędzy I a II Walnym Zebraniem Stowarzyszenia

11 marca 2000 – 2 marca 2002

1. **Warszawa, 11 marca 2000**, I Walne Zebranie Stowarzyszenia na rzecz Zmiany Sytemu Wyborczego „Jednomandatowe Okręgi Wyborcze”.
2. **Opole, 12 kwietnia 2000**, Uniwersytet Opolski, Sala im. **Księcia Jana II Dobrego**, konferencja akademicka nt. JOW.
3. **Warszawa, 12-13 kwietnia 2000**, Aula SGH, Dni Jednomandatowych Okręgów Wyborczych.
4. **Kłodzko, 13-14 maja 2000**, **Dom Kultury**, II Ogólnopolska Konferencja Samorządowa pod hasłem „Poseł z każdego powiatu”.
5. **Poznań, 16 czerwca 2000**, **Urząd Wojewódzki**, III Ogólnopolska Konferencja Samorządowa „Poseł z każdego powiatu”.
6. **Nysa, 22-24 września 2000**, **Dom Metalowca**, IV Ogólnopolska Konferencja Samorządowa „Poseł z każdego powiatu”.
7. **Ciechocinek, 18 listopada 2000**, **Centrum Konferencyjne „Amazonka”**, V Ogólnopolska Konferencja Samorządowa „Poseł z każdego powiatu”.
8. **Szczecin, 13 stycznia 2001**, **Zamek Książąt Pomorskich**, konferencja nt. JOW.
9. **Kraków, 20 stycznia 2001**, **Aula PAU**, VI Ogólnopolska Konferencja Samorządowa „Poseł z każdego powiatu”.
10. **Szczecin, 17 lutego 2001**, **Aula Politechniki Szczecińskiej**, VII Ogólnopolska Konferencja Samorządowa „Poseł z każdego powiatu”.
11. **Tarnów, 24-25 lutego 2001**, **Hotel „Tarnovia”**, VIII Ogólnopolska Konferencja Samorządowa „Poseł z każdego powiatu”.
12. **Warszawa, 17 marca 2001**, **Sala Kolumnowa Sejmu**, IX Ogólnopolska Konferencja Samorządowa „Poseł z każdego powiatu”.
13. **Gdańsk, 7-8 kwietnia 2001**, **Aula Politechniki Gdańskiej** (1 dzień) i **Rada Miejska Gdańska** (2 dzień), X Ogólnopolska Konferencja Samorządowa „Poseł z każdego powiatu”.
14. **Toruń, 24-25 maja 2001**, **Instytut Socjologii Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika**, konferencja akademicka „Jednomandatowe Okręgi Wyborcze – Nowa Szansa dla Polskiej Demokracji?”
15. **Białystok, 9 czerwca 2001**, **Aula Pałacu Branickich**, XI Ogólnopolska Konferencja Samorządowa „Poseł z każdego powiatu”.
16. **Krosno, 30 czerwca 2001**, **Klasztor O.O. Kapucynów**, konferencja: „Zmieńmy ordynacje wyborcze do parlamentu i samorządów! – Twórzmy uczciwe państwo!”
17. **Nysa, 6-8 lipca 2001**, **Dom Kultury**, III Międzynarodowe Sympozjum Falzmannowskie.
18. **Poznań, 17 listopada 2001**, **Aula AWF**, XII Ogólnopolska Konferencja Samorządowa „Poseł z każdego powiatu”.



Prof. Andrzej Czachor

Ponad 150 osób uczestniczyło w XII Ogólnopolskiej Konferencji Samorządowej „Poseł z każdego powiatu” zorganizowanej w stolicy Wielkopolski przez poznański oddział Ruchu Obywatelskiego na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych.

Otwarcia konferencji, w auli AWF, dokonali: Włodzimierz Urbańczak – radny Poznania, organizator i członek Zarządu Stowarzyszenia na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego JOW oraz prof. dr hab. Jerzy Smorawiński, Senator RP.

Wprowadzający wykład nt. szkodliwości ordynacji proporcjonalnej wygłosił prof. Jerzy Przystawa

zabezpiecza stabilność układu parlamentarnego. Nieokrzesany polski lud, w osobie Wojtka Poślednika z Nysy, ośmielił się zadać posłowi Libickiemu aroganckie pytanie jak często zmieniał przynależność partyjną (ZCHN, AWS, PiS), co poseł uznał za wyraz braku elementarnego wychowania.

Podobnie niegrzeczny okazał się prof. Jerzy Przystawa, który ośmielił się przypomnieć, iż poseł Libicki podpisał w marcu wniosek do Trybunału Konstytucyjnego o uznanie niezgodności z konstytucją ordynacji z 1997 roku (na podstawie której poseł L. został wybrany). Poseł zapomniał o złożonym podpisie, tłumacząc się nawałem pracy. Nie uznał też za stosowne

Janusz Sanocki

O konferencji w Poznaniu

z Wrocławia. Prof. Przystawa – krajowy koordynator Ruchu wymienił 8 poważnych mankamentów systemu partyjnego niesłusznie nazwanego proporcjonalnym. *Wybory proporcjonalne stanowią istotną wadę ustrojową, odbierającą obywatelom bierne prawo wyborcze, łamiącą wszystkie (z wyjątkiem tajności) zasady zapisane w 96 art. Konstytucji. Wybory bowiem nie są ani równe, ani bezpośrednie, ani powszechne. Samej zaś zasady proporcjonalności, w żaden sposób nie da się jednoznacznie zdefiniować, albowiem każda z możliwych ordynacji proporcjonalnych daje różne wyniki wyborcze, przy tym samym rozkładzie głosów. Ordynacja proporcjonalna jest także istotną wadą osłabiającą państwo polskie, osłabia władzę wykonawczą, odbiera obywatelom kontrolę nad politykami, uniemożliwia stworzenie społeczeństwa obywatelskiego.*

O tym, co spowodowała obecna wersja ordynacji proporcjonalnej, mówili prof. Tomasz Kaźmierski z Uniwersytetu w Southampton i prof. Mirosław Dakowski z Akademii Podlaskiej, zaś wyniki badań socjologicznych, nad zagadnieniem ordynacji, przedstawili studenci Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu: Marcin Szałowski i Daniel Wicenty.

W konferencji uczestniczyło 4 parlamentarzystów obecnej kadencji. Jednoznacznie za system z JOW opowiedział się poseł poznański, Waldy Dzikowski, całkowicie zaś negatywną ocenę JOW przedstawił, przybyły tylko na chwilę, poseł Marcin Libicki. Poseł Libicki pouczał zebrany nieoświecony polski lud o wyższości systemu gwarantującego posłom nieusuwalność, nad systemem JOW, w którym poseł musiałby szanować wyborców. Libicki, który jest posłem od trzech kadencji i trzy razy zmieniał przynależność partyjną, stwierdził także, iż system proporcjonalny

poinformować wyborców o wniosku w najważniejszej kwestii ustrojowej.

Podobnie aroganckie stanowisko wobec społeczeństwa zajął poseł Stuligrosz, noszący to samo nazwisko, co znany poznański dyrygent, co jak można przypuszczać było przyczyną wyboru. Stwierdził, że społeczeństwo polskie jest niedojrzałe do demokracji.

Postawy obydwu posłów: ich arogancję, poczucie wyższości i nie ukrywaną pogardę dla wyborców, dla „ciemnego polskiego motłochu”, niedojrzałego do demokracji skrytykował prof. Tomasz Kaźmierski. Przeciwwstawił się pogładowi jakoby Polacy nie dorosli jeszcze do demokracji i zauważył, że amerykańscy wyborcy dwieście lat temu nie byli wcale bardziej dojrzałymi.

Jednoznacznie za ordynacją jednomandatową opowiedział się prof. prawa Uniwersytetu Poznańskiego, Władysław Rozwadowski, stwierdzając, że obecna ordynacja jest nieszczęściem dla Polski i jak najszybciej należy ją zmienić.

Posłowie Libicki i Stuligrosz, którzy przyszli tylko po to, aby wygłosić swoje poglądy, opuścili salę, nie wysłuchawszy ani wcześniejszych wykładów wyjaśniających istotę mankamentów systemu proporcjonalnego, ani późniejszej dyskusji.

Po dyskusji, uczestnicy przyjęli stanowisko oceniające wynik wyborów. Zebrani jednoznacznie uznali, iż wybory, które się odbyły, nie miały nic wspólnego z demokracją i dopóki nie zostanie zmieniona ordynacja procedury wyborcze będą jedynie parawanem zasłaniającym brak demokratycznej legitymacji do sprawowania władzy. Jest to partiokracja, a nie demokracja. ■

Refleksje po zjeździe poznańskim

17 listopada 2001 w Poznaniu odbyła się XII Ogólnopolska Konferencja Obywatelskiego Ruchu na rzecz JOW, na którą przybyło, z najodleglejszych zakątków Polski, ponad dwustu uczestników.

Znamienna jest zmowa milczenia w środkach masowego przekazu wokół Ruchu na rzecz JOW, a zwłaszcza wokół jego programu, jakby powodowana obawą, że przyczynią się do przebudzenia Polaków, uspianych sloganem „nie ma alternatywy”. Czy naprawdę nie ma wyjścia i musimy grzęznąć w bezwładzie nieprawości i apatii? Ruch Obywatelski posiada jasny i prosty program, który może odwrócić kierunek wydarzeń i zmienić życie w Ojczyźnie. Zamiast wlec się od klęski do klęski i prosić, aby nas skreślono z mapy Europy, ruszmy wreszcie w kierunku odrodzenia. Jest jeszcze tyle sił w narodzie; tylu wspaniałych inteligentnych ludzi, wrażliwych na prawdę i dobro! Prawda jest prosta i piękna – kłamstwo pełne skomplikowanego matactwa jak proporcjonalna ordynacja wyborcza. Kłamstwo ciągle kluczy, kombinuje, przeinacza fakty ze strachu przed prawdą.

11 listopada obchodziliśmy 83. rocznicę odzyskania niepodległości. Jakże żałośnie wyglądało to „świętowanie”. Zaledwie co dziesiąty przechodzień zapytany na ulicy domyślał się o co chodzi, ale nie miał pewności. Czy można z przekonaniem świętować niepodległość kraju, w którym jedynie najstarsi pamiętają lata dzieciństwa w wolnej Polsce? Polska lat międzywojennych! Nasza Polska! Wystarczyło dwadzieścia lat wolności, a kraj nasz rabowany i niszczonego przez stulecia, trzymany w nędzy i ucisku, pokrył się siecią dróg i szkół. Zlikwidowano analfabetyzm. Powstało siedem uniwersytetów, które osiągnięciami naukowymi dorównały zachodnim. Z małej wioski rybackiej wyrosło piękne miasto – Gdynia, połączone magistralą kolejową ze Śląskiem. Zbudowany od fundamentów, nowy Centralny Okręg Przemysłowy, produkował towary światowej jakości. Fabryka samolotów, dzieło polskich inżynierów i robotników, budowała samoloty bez zagranicznych licencji, jedne z najlepszych w świecie. Zawistnym okiem patrzyli sąsiedzi na szybko rozwijający się kraj, sięgający po należne mu w Europie miejsce.

1 września 1939 roku, brutalna napaść niemieckich ludobójców, w zмовie z sowieckim barbarzyństwem, przerwała twórczy okres odbudowywania kraju. Wojna i okupacja spotęgowały nasze pragnienie wolności i miłości Ojczyzny. Polacy nie mierzyli przelanej krwi. Kośćmi męczenników uścielili nieprzebyte szlaki na nieludzkiej ziemi. A jednak nie lata wojny

i okupacji w swoich skutkach okazały się największą klęską Ojczyzny. Pół wieku deprawowania duszy polskiej, zrywanie tożsamości z naszą spuścizną narodową budowaną na fundamencie tradycji chrześcijańskiej przez tyle pokoleń w trudzie i umiłowaniu – stało się prawdziwą klęską. Łatwo można odbudować zrujnowane miasta; uprzętnąć gruzы choćby po trzęsieniu ziemi i wznieść jeszcze wspanialsze budowle. Ale kto potrafi naprawić zdeprawowaną duszę człowieka? Kto zdoła odnowić zepsute obyczaje, kłamcę wdrożyć do



Organizatorzy poznańskiej konferencji: wiceprezydent Poznania Paweł Leszek Klepka i radny m. Poznania Włodzimierz Urbańczak

umiłowania prawdy? Tutaj dochodzimy chyba do granicy możliwości nawet dla Pana Boga. Musiałby się zdarzyć cud – bez wiary cud zdarzyć się nie może...

Wiary nauczyła mnie Matka. Widziałem jak na kolanach rozmawia z Bogiem i pojąłem, że jest to Ktoś Najważniejszy w życiu. Matka mówiła, że Pan Jezus mieszka z nami, a więc w domu ma być porządek. Pan Jezus mieszka w sercu i brzydzi się kłamstwem – stąd z dzieciństwa wyniosłem wstręt do kłamstwa, a nawet jakiś lęk – bo kłamstwo pochodzi od diabła. Wojna nauczyła być głodnym i nie bać się biedy. Bogactwem człowieka jest jego wnętrze. Matka nauczyła mnie czytać i kochać książki. Nie mogłem doczekać się dnia, kiedy pójdę do szkoły. Szczęśliwe były lata dzieciństwa. Wojna uświadomiła nam cenę wolności.

Wojna. Lata zmagania się z przemocą silniejszego wroga nie były latami klęski. Klęska zwała się na Polskę w roku 1945. Przyszła ze Wschodu, z „imperium zła”, i powodzią kłamstwa i hipokryzji załazała Ojczyznę! Trzeba było zacisnąć zęby i czekać, aż złe z siebie, z własnej natury ulegnie samozagładzie. Wydawało się, że ten koszar będzie trwał wiecznie. Trzeba było nauczyć się rozumienia języka kłamstwa,

w którym przemoc nazywa się wolą ludu, zbrodnię – ofiarą, a służalstwo patriotyzmem. Panoszenie się zła przez pół wieku, poniewieranie religii, kultury, naszych tradycji narodowych – może i nie obciążało sumień. Opór kosztował zbyt wiele! Naród został ogołocony z inteligencji, bezlitośnie wymordowanej. Na odbudowanie nowej, patriotycznej inteligencji, potrzeba długiego czasu, cierplivej pracy wielu pokoleń. Ale należało to dzieło rozpocząć! Przede wszystkim przez oczyszczenie fundamentów moralnego odrodzenia społeczeństwa. Konieczność odbudowania fundamentów chrześcijańskiej moralności w ojczyźnie głęboko rozumieli twórcy Komisji Edukacyjnej. Opracowali program, który sprawdzili się w czasie długiej nocy niewoli – Polska zmartwychwstała. Trzeba i dzisiaj sięgnąć do tego sprawdzonego programu. Wielki Hugo Kołłątaj, opatrnościowy, pełen Ducha Bożego, zadbał aby do szkoły wprowadzono naukę obywatelską, naukę o instytucjach państwowych, o rządzie, o prawach obywatela Rzeczypospolitej, a nade wszystko o jego obowiązkach względem Ojczyzny: *Będąc bowiem wszyscy synami ojczyzny i związku pospolitego społecznikami, wszystkim też wiedzieć należy, czego po nich wyciąga powinność takiego stanu.* Ta nauka obywatelska pozostawała w najściślejszym związku z nauką moralną, z nauką chrześcijańską, albowiem, jak: *Nie jest uczniem szkoły Chrystusa, kto nie jest dobrym obywatelem; nie jest dobrym obywatelem, kto przytłumił w sobie głos sumienia, kto za nic waży święte religii prawidła* (cyt. H. Kołłątaj).

Nauka obywatelska wraz z nauką moralną ożywiła cały program nauczania Komisji Edukacyjnej, była słońcem, wokół którego obracały się wszystkie inne nauki. *Trzeba nam ludzi zrobić Polakami, a Polaków obywatelami* – powiedział na Sejmie, ustanawiającym Komisję Edukacyjną, poseł krakowski, Feliks Oraczewski. O tym Komisja nie zapomniała. Wpajanie ducha obywatelskiego, wiary, że to tylko wolno poczytywać za swoje osobiste szczęście, co jest szczęściem całego społeczeństwa, i że każde nieszczęście społeczeństwa powinno być odczuwane jako osobiste nieszczęście – tę zbożną pracę pełniła Komisja przez czas swojego istnienia. Duch tego programu nie wygasł; po wiekach ciągle żyje jeszcze w sercach najszlachetniejszej części naszego społeczeństwa. Jesteśmy spadkobiercami pięknej historii, pełnej bohaterskich czynów całego narodu; nie obciążonej podbojami, krzywdą i grzechem niewolnictwa. Ta wspaniała przeszłość zobowiązuje nas do wielkiego, wspólnego wysiłku, aby przywrócić Ojczyźnie blask dawnej świetności, kiedy przewodziła narodom Europy!

Warunkiem odpowiedzialnego przyłączenia się do budowania szczęścia we wspólnym domu – w Ojczyźnie – jest możliwość współdecydowania o jego rządzeniu. Nadszedł czas, żeby wreszcie wyprosić partyjnych epigonów starego, zużytego porządku, którzy już od ponad pół wieku pozbawiają nas tej możliwości, narzucając kandydatów do parlamentu na partyjnych listach wyborczych. Tylko posłowie znani wyborcom z bezpośredniego kontaktu, wybrani w wolnych wyborach i odpowiedzialni przed wyborcami, a nie przed szefami partii są przedstawicielami NARODU!

Tylko parlament nie uzależniony od partii, odpowiedzialny przed wyborcami, zdolny jest do wypracowania uchwał mających na celu pomysłność Ojczyzny i wspólne dobro narodu. Jedynie parlament nie uwikłany w rozgrywki partyjne, może godnie reprezentować Polskę wśród narodów Europy, przywrócić jej dawny blask i należyty szacunek bez ubiegania o upokarzające jałmużny i nieuczciwe dotacje.

Kronika Ruchu

listopad 2001 – luty 2002

17 listopada 2001, Poznań. Pod protektoratem prof. dr hab. Jerzego Smorawińskiego, senatora RP i rektora Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, w Auli AWF, odbyła się XII Ogólnopolska Konferencja Samorządowa pod hasłem „Poseł z każdego powiatu” (relacja obok).

21-22 listopada 2001, Częstochowa. Na VI Seminarium Naukowym „Obywatel, cnoty obywatelskie i rządy prawa”, zorganizowanym przez Zakład Socjologii WSP, wykład prof. Andrzeja Zybertowicza, dyrektora Instytutu Socjologii UMK, pt. „Czy jednomandatowe okręgi wyborcze mogą przezwyciężyć fasadowy charakter polskiej demokracji?”

24 listopada 2001, Poznań. Przedstawiciele Ruchu: J. Gieysztor, A. Bielerzewski i J. Przystawa wzięli udział w I Kongresie Akcji Katolickiej. Na sesji „Akcja Katolicka a społeczeństwo obywatelskie” Jerzy Gieysztor przedstawił Apel Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych do Akcji Katolickiej (tekst obok).

30 listopada 2001, Łódź. Z inicjatywy i na zaproszenie poseł Elżbiety Więclawskiej, w Klubie Myśli Liberalnej, odbyło się spotkanie z Jerzym Przystawą poświęcone sprawie FOZZ i problemowi ordynacji wyborczej.

12 grudnia 2001, Wrocław. W Duszpasterstwie Akademickim „Nazaret”, przy kościele pod wezwaniem Świętej Rodziny, wykład J. Przystawy pt.: „Chrześcijanin wobec brudnej polityki”.

14 grudnia 2001, Wrocław. W godzinnej audycji w Katolickim Radio Rodzina, prowadzonej przez Księdza Prałata Stanisława Pawlaczka, przy otwartym mikrofonie, wystąpił J. Przystawa.

31 grudnia 2001, Wrocław. W Radio Rodzina, na podsumowanie mijającego roku, w rozmowie z redaktorem J. Telejko, wystąpił J. Przystawa.

20 stycznia 2002, Wrocław. Jego Eminencja, Ksiądz Kardynał Henryk Gulbinowicz, Arcybiskup Metropolita Wrocławski, przyjął na audiencji i podjął obiadem przedstawicieli Ruchu: Andrzeja Bielerzewskiego (Poznań), Jerzego Gieysztora (Wrocław), Janusza Sannockiego (Nysa) i Włodzimierza Urbańczyka (Poznań). Życzliwa i rzeczowa rozmowa trwała około dwóch godzin.

22 stycznia 2002, Katowice. W Auli Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego wykład J. Przystawy „Wybierać partie czy ludzi?”

29 stycznia 2002, Warszawa. Marszałek Sejmu zarejestrował inicjatywę Krakowskiego Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej na rzecz Zmiany Ustawy „Ordynacja wyborcza do Rad Gmin, Rad Powiatów i Sejmików Wojewódzkich”. Wyznaczony 3-miesięczny termin, na zebranie 100 tysięcy podpisów, upływa 29 kwietnia br.



⇒ **4 lutego 2002, Warszawa.** Konferencja prasowa na temat inicjatywy ustawodawczej Krakowskiego Komitetu w Centrum Prasowym PAI. Komitet reprezentują pełnomocnik Andrzej Madej i jego zastępcy: Barbara Bubula i Jerzy Eder. Ruch JOW reprezentują profesorowie: Antoni Kamiński i Jerzy Przystawa. W konferencji uczestniczy kilkunastu dziennikarzy i ekipa telewizji „Puls”. Niestety, niewiele z tego, co przedstawiono na konferencji, dziennikarze przekazali dalej.

8 lutego 2002, Wrocław. W Katolickim Radio Rodzina kolejna wieczorna rozmowa, przy otwartym mikrofonie, Księdza Prałata Stanisława Pawlaczka z Jerzym Przystawą.

16 lutego 2002, Wrocław. Na Walnym Zebraniu Towarzystwa Uwłaszczeniowego Jerzy Przystawa wygłosił referat pt. „JOW szansą naprawy Rzeczypospolitej”.



Konferencja w Poznaniu, profesorowie: Jerzy Przystawa i Władysław Rozwadowski

POLEMIKA

Z początkiem lutego ukazały się w prasie dwa artykuły propagujące JOW (Jednomandatowe Okręgi Wyborcze): „Nasza Polska” (nr 6 br.) zamieściła artykuł Dariusza Hybla pt. „Z namaszczenia politbiura”, z kolei „Głos” (nr 6 br.) wydrukował obszerny fragment prelekcji prof. J. Przystawy wygłoszonej w Radiu Rodzina (rozgłosi archidiecezji wrocławskiej).

Piszący te słowa jest, tak jak prof. Przystawa, mieszkańcem Wrocławia i w swoim czasie współdziałał z Ruchem na rzecz JOW. Do znanych i bezspornych argumentów, jakie przytaczają zwolennicy JOW, dorzucę rzadziej wymieniane. Mianowicie to, że proporcjonalna ordynacja z wielomandatowymi okręgami powoduje bratobójczą walkę wewnątrz każdego stronnictwa, wpraw o miejsce na listach wyborczych i z kolei w czasie kampanii wyborczej pomiędzy posłami tej samej listy. Co, w razie gdy zostanie dostrzeżone przez wyborców, może w ogóle odstręczyć od głosowania na daną listę.

Co dalej w aktualnej sytuacji, a przede wszystkim w tej, która może zaistnieć w roku 2005, przemawia przeciw wprowadzeniu JOW? To mianowicie, że ordynacja ta promuje ugrupowania silne,

Józef Tallat

Konsekwencje wprowadzenia JOW dzisiaj

jeszcze bardziej niż ordynacja proporcjonalna z systemem liczenia d'Hondta i listą krajową. Z początkiem lat dziewięćdziesiątych, gdy rozpoczynało się dopiero upowszechnienie informacji odn. JOW, mówiono, że lista, która zbierze 40% głosów, zdobywa prawie wszystkie mandaty. Doświadczenie ostatnich wyborów właśnie to potwierdziło. SLD zyskał 41,04% głosów i przy metodzie St. League'a otrzymał 47 mandatów. Przy metodzie d'Hondta z listą krajową, przeprowadzając symulację na podstawie wyborów w latach '93 i '97, Sojusz otrzymałby we wrześniu 2001 r. ca 60% mandatów. Ale w wyborach do senatu, gdzie na okręg przypadało jeszcze 2 do 4 mandatów, czyli jakby pół drogi do JOW, SLD zdobył aż 75% mandatów.

W roku 2005 prawdopodobnie obowiązywać będzie obecna ordynacja z metodą liczenia St. League'a. Ponieważ komuniści nie rozporządzają dostateczną ilością głosów, aby ją zmienić, np. na system d'Hondta, a nikt poza nimi nie jest w tym zainteresowany. Sojusz prawdopodobnie pozostanie w roku 2005 najsilniejszym ugrupowaniem i we własnym, dobrze zrozumiałym

interesie, mógłby pokusić się o wprowadzenie ordynacji większościowej. Na to trzeba by jednak zmienić konstytucję, co z kolei wymaga 2/3 głosów. Załóżmy jednak teoretycznie, że w tym celu zostałyby zawiązania koalicja „ponad podziałami” złożona z SLD i zagorzałych zwolenników JOW na prawicy. Byłby to jednak dla prawicy krok samobójczy. Wówczas bowiem, nawet jeśli poparcie dla postkomunistów spadnie do 30% to, JOW okaże się dla nich deską ratunku. Zyskają bowiem poważną szansę na przekroczenie progu 50% mandatów, czego nie udało się im ostatnio osiągnąć. Żeby do tego nie dopuścić, prawica musiałaby wystąpić połączonymi siłami PiS z LPR i wspólnie zmobilizować poparcie 35%, co wszystko pozostaje b. mało prawdopodobne. Dlatego w aktualnej sytuacji oraz tej, która najbardziej prawdopodobnie ukształtuje się w 2005 roku, agitacja za JOW to dla prawicy igranie z ogniem. Można tylko przypomnieć, że Front Narodowy Le Pena we Francji zbiera systematycznie kilkanaście procent głosów i sporadycznie zdobywa 1 lub 2 mandaty.

Wrocław, luty 2002 r.

Samobójki

(komentarz wygłoszony w Katolickim Radio Rodzina, 19 lutego 2002)

W moich ostatnich felietonach opisywałem jak byli pezetperowscy sekretarze, poprzebierani w garnitury europejskich i światowych socjaldemokratów, na dźwięk słów „jednomandatowe okręgi wyborcze” dostają gęziej skórki i straszą swoich politycznych przeciwników, tzw. prawicę tym, że gdyby odważyła się zmienić partyjniacki system wyborczy i wprowadzić system taki, jak np. w Anglii, jednomandatowe okręgi wyborcze, to wtedy SLD bezapelacyjnie wygrałby wszystkie wybory, nie dając swoim przeciwnikom żadnych szans. Zachowują się więc tak, jak nie przymierzając, dowódcy wojskowi, którzy przed walką ostrzegają swoich przeciwników, żeby przypadkiem nie atakowali ich przez las, bo tam umieszczono miny, gniazda karabinów maszynowych i baterie dział wielkiego kalibru, tylko przez pole, bo tam jest wolna przestrzeń i żadnych specjalnych przeszkód. Albo jak kupiec mówiący swojemu konkurentowi: nie kupuj tego domu, bo to jest ruina, fundamenty przegniłe, ściany łada chwilę runą, dawaj lepiej ja go kupię, a ty zaoszczędzisz w ten sposób pieniądze. Mam nadzieję, że każdy przytomny człowiek zgodzi się ze mną, iż tego rodzaju zachowania nadają się świetnie do kabaretu, gdzie wywołałyby salwy śmiechu, ale, poza kabaretem, któż dałby się na nie nabrać? Tymczasem okazuje się, że takie argumenty znajdują całkiem łatwy przystęp do głów naszych prawicowych liderów, którzy powtarzają te banałki z takim przekonaniem, jak gdyby ich autorami nie byli Miller, Jaskiernia i inni towarzysze partyjni,

tylko usłyszeli je, w największej tajemnicy, od wielkich politycznych autorytetów lub specjalistów czarnej magii.

Do naszej Redakcji przyszedł list od dzielnego wrocławskiego działacza opozycji antykomunistycznej, p. Józefa Tallata, który z największym przekonaniem ostrzega nas właśnie przed tym, czym exkomuniści nas straszą. Píše on, że teraz, dzięki tzw. metodzie Sainte-Lague, postkomuniści mają 47% mandatów, a gdyby tak mandaty rozdzielano wg metody d'Hondta, promującej silne ugrupowania to, jak pokazuje *symulacja komputerowa*, postkomuniści otrzymaliby 60% mandatów. A co dopiero przy okręgach jednomandatowych, w których najsilniejszy bierze wszystko! Pan Józef uważa zatem, że jeśli by, nie daj Boże, prawica pomogła SLD wprowadzić jednomandatowe okręgi wyborcze, to byłby to krok samobójczy.

Jednakże te *symulacje* i spekulacje są nie wiele warte. Oparte zostały bowiem na nieporozumieniu i niezrozumieniu jak funkcjonują jednomandatowe okręgi wyborcze, i jakie zmiany w życiu publicznym i politycznym wywołują.

Przede wszystkim zauważyć wypada, że jasna i klarowna zasada, wg której wyborcy głosują na konkretne, znane im osoby, zachęca do uczestniczenia w wyborach. W wyborach w Wielkiej Brytanii, od II wojny światowej, ani razu się nie zdarzyło, żeby frekwencja wyborcza spadła poniżej 75%. Frekwencja, nawet ponad czterdziestoprocentowa, jak w Polsce, jest tam nie do pomyślenia. Gdyby udało się nam wprowadzić jednomandatowe

okręgi wyborcze, w wyborach wzięłyby udział miliony ludzi, którzy teraz, w dniu wyborów, mówią: nie zwracajcie nam głowy, wybierajcie się sami, zamiast uczestniczyć w wyborczej farsie wolimy pójść na spacer, do lasu albo na ryby.

Po drugie, co to oznacza, że wybory w jednomandatowych okręgach promują silne partie? Skąd biorą się silne partie? System wyborczy po prostu wymusza, aby partie, o podobnych programach, zawierały sojusze przed wyborami, i szły do wyborów jako jedna partia. Koalicja powstaje **przed wyborami**, a nie **po wyborach**, jak w systemie partyjnym. Partie o zbliżonych programach, zamiast ze sobą konkurować i wycinać się nawzajem w walce wyborczej, zawierają sojusz i nawzajem się wspomagają. W ten sposób, zamiast rozdrobnienia, tworzy się dwupartyjną sceną polityczną, opartą o silne, duże ugrupowania partyjne.

Po trzecie, Anglicy swój system nazywają *First-Past-The-Post* – pierwszy na mecie, a Amerykanie *winner takes all* – zwycięzca bierze wszystko. *Wszystko* znaczy po prostu ten jeden, jedyny mandat w okręgu. Liczy się tylko pierwsze miejsce i tylko złoty medal, medalu srebrnego ani brązowego, ani żadnych miejsc punktowanych nie ma. Ale to, że przedstawiciel jednej partii wziął *wszystko* w okręgu, nie oznacza bynajmniej, że w innym okręgu *wszystkiego* nie weźmie przedstawiciel konkurencji.

Po czwarte, w takim systemie się nie zdarza, żeby mandat zdobył ktoś, kto nie otrzymał 30-40% głosów wyborców. Jeśli okręg liczy ok. 60 tysięcy wyborców, to z tego wynika, że dla zwycięstwa konieczne jest uzyskanie co najmniej 20 tysięcy głosów poparcia. Jeśli chcemy tak bardzo *symulować* na podstawie wyników ostatnich wyborów, obejrzyjmy je zatem i sprawdźmy, ilu obecnych posłów zdobyło więcej niż 20 tysięcy głosów? Przekonamy się wtedy, że nie więcej niż



⇒ 1 na 5 czyli ok. 20%. Wszyscy inni mają mandaty *składane*. Ale musimy wziąć pod uwagę, że głosowali na nich nie mieszkańcy małej dzielnicy miasta, lecz całego województwa, nie 60 tysięcy, lecz 10 razy więcej! Nie potrafili zdobyć 20 tysięcy głosów na całym Dolnym Śląsku, a straszą nas, że więcej osiągnęliby na samych tylko wrocławskich Krzykach! Strachy na Lachy, panowie!

Jednakże najbardziej istotnym powodem, dla którego tak domagamy się jednomandatowych okręgów wyborczych, nie są te statystyki i kwestia, która partia, obecna czy przyszła, będzie górą. To teraz kolejne ordynacje wyborcze majstrowane są na podstawie statystyk i sondaży przedwyborczych. Nam chodzi o coś znacznie poważniejszego: o usunięcie podstawowej wady ustrojowej III RP, o usunięcie mechanizmu, który generuje korupcję, degeneruje nasze życie polityczne, eliminuje z życia publicznego odpowiedzialność, a demokrację zamienia w partiokrację, w rządzący partyjnej oligarchii.

Wykazując kompletne niezrozumienie tej sprawy tzw. polska prawica właśnie popełnia samobójstwo, czego najlepszym przykładem jest bezprecedensowa klęska i rozpad AWS. Ale może określenie *samobójcy* nie jest tu właściwe, samobójstwo popełnia się z jakąś świadomością, oni tymczasem to są raczej *samobójki*, sparaliżowane strachem, że można by w Polsce wprowadzić system wyborczy, w którym posłowie byliby indywidualnie, osobiście, odpowiedzialni przez swoimi wyborcami.

Dlatego zwracamy się z apelem do naszych Rodaków: nie wierźmy sekretarzom i ich zapewnieniom, że niczego innego nie pragną, tylko naszego dobra. I nie wierźmy *samobojkom*, którzy wbrew logice dają się kołować sekretarzom, sami się boją i tym strachem chcą nas wszystkich zarazić. ■

Romuald Lazarowicz

Odzyskać państwo

Gdyby zapytać Polaków, czy dzisiaj, trzynaście lat po „okrągłym stole”, zadowoleni są ze stanu spraw publicznych, przytłaczająca większość odpowiedziałaby negatywnie. Zarówno sposób działania władz różnych szczebli, jak i funkcjonowanie poszczególnych polityków budzi ogólny niesmak i zniechęcenie. W istocie niepodległe, wolne państwo, marzenie pokoleń Polaków, ideał, za który wielu oddawało życie – jest obecnie dla większości czymś godnym pogardy! I choć to obserwacja nader smutna, trudno się dziwić niechęci biednych ludzi, którymi politycy interesują się jedynie jako źródłem kolejnych podatków. Niechęć zaś pogłębia brak nadziei i powszechne – na ogół słuszne – przekonanie o egoizmie i trywialnej chęci zysku jako głównych motywach kierujących elitami politycznymi.

Paradoksalnie, trzynaście lat życia w wolności zniechęciło do niej większość Polaków. Na ogół jednak ta sama większość zapomina, że smak wolności zależy od sposobu jej zagospodarowania, jest ona bowiem jedynie swobodą podejmowania decyzji, nie zaś receptą na wszystko.

Narzucony nam wszystkim przy „okrągłym stole” kształt demokracji rzuca długi, ponury cień na większość spraw publicznych w naszym kraju. Chora, wadliwa demokracja, promująca przeciętników i utrwalająca partyjne rządy o charakterze mafijnym, powoduje, że nie można przerwać zakłętego koła niemożności. Do władzy dochodzą jedynie ci, „którzy powinni”, nie ma większych szans dla osób spoza partyjnych koterii. Nie ma przy tym faktycznie znaczenia taka czy inna afiliacja ideologiczna – wszystko pozostaje „w rodzinie”. Kolejne wybory nie przynoszą istotnej zmiany – zmieniają jedynie proporcje w ramach tej samej

elity władzy. Kooptacja doń nowych ludzi jest możliwa wyłącznie pod warunkiem akceptacji przez nich reguł gry (ostatnio – casus „Samobrony”). Dyskurs publiczny toczy się z reguły wokół spraw drugo- i trzeciorzędnych, nie dotyczy rzeczy najważniejszych.

Charakterystyczne, że mimo braku cenzury i mimo rozmaitych form własności, polska prasa przypomina gazetki w jakimś grajdole. Jeśli mowa, na przykład, o Harrym Potterze, to na pierwszych stronach piszą o tym wszystkie czasopisma. Jeśli o Adamie Małyszu – dzieje się tak samo, bez względu na to czy jest to gazeta sportowa, czy polityczna. Nie mam nic przeciwko obu sympatycznym bohaterom, ale doprawdy trudno wytrzymać pod jednolitym, zmasowanym naciskiem propagandowym w tych mało w istocie ważnych sprawach. Piszą o nich i „kolorowe” czytadła, i dzienniki, i uchodzące za poważne pisma opiniotwórcze. Czy żyjemy w jakiejś pipidowie, czy w dużym kraju europejskim? Równocześnie cała prasa zgodnie przemilcza najważniejsze kwestie ustrojowe, traktując politykę jako źródło mniej lub bardziej smakowitych plotek. Ot, ktoś spotkał się z kimś i coś powiedział, ktoś kogoś obraził, ktoś się upił... Polityka zagraniczna zaś w tym ujęciu to obecnie thriller wokół wysokości unijnych datków dla polskich chłopów. Żadnej refleksji, żadnej wizji, żadnego szerszego spojrzenia. Zdumiewająco śmiesznie polska prasa, z ochoczym współudziałem polityków, entuzjazmowała się niedawno europejskością rosyjskiego prezydenta i jego gestami dobrej woli. Zachwyty nad tym zimnym i wyrachowanym wychowankiem KGB czytałem w gazetach od lewa do prawa, jakbym studiował tę samą prowincjonalną gazetkę.

Żyjemy w zastałym bajorku, w którym nawet szczupaki cierpią

na anemię. Gdzieś tam inni płyną z wartkim nurtem rzek i strumieni, u nas natomiast nikt nie wydaje się zainteresowany zmianami. Owszem, wszyscy narzekają, ale podjęcie rzeczywistych działań na rzecz zmian przekracza wyobraźnię ogółu. Dominuje przekonanie, że jakoś to będzie, a gdy już wejdziemy do Unii Europejskiej, wszelkie problemy automatycznie znikną. Nie będzie dziur w jezdni i dziury budżetowej, a przy tym – to już rachuba nielicznych – obecni rządzący nami promotorzy szybkiego zjednoczenia zachowają przywileje, zyskując przy tym znacznie większe pole do działania. Program etatowych przeciwników wstąpienia do Unii jest jeszcze skromniejszy: proste NIE i na tym koniec. Wszystko ma pozostać bez zmian.

Polska naszych marzeń jednak powstanie – trzeba tylko dać jej szansę, a stworzyć ją może wprowadzenie prawdziwie demokratycznego systemu, takiego jaki od wieków funkcjonuje w krajach przodujących na świecie. Polacy nie są głupszy ani gorszy od innych narodów i nie istnieje żaden racjonalny powód, by nie mogli wybrać swoich władz, jak czynią to inni. Musi upaść pozorujący demokrację oligarchiczny system trzymający nasz kraj w kręgu ułudy, nie pozwalający na rozwój i rzeczywiste konkurowanie z innymi narodami. Nie wielka zmiana – wprowadzenie jednomandatowych okręgów wyborczych, a więc wybieranie w każdym okręgu tylko jednego posła spośród dwóch, trzech dobrze znanych kandydatów (zamiast kilkudziesięciu nieznanych) – spowoduje diametralną przemianę w życiu publicznym i otworzy nowe drogi, dotychczas przed nami zamknięte. Obywatele-wyborcy będą partnerami polityka, ważnymi nie tylko w okresie wyborczym i to oni będą rozstrzygać o kształcie przyszłości kraju. Ta mała zmiana poruszy stojące wody naszego bajora i zerwie stawidła. Oby nadeszła jak najszybciej.

Wygłoszonym wczoraj felietonie radiowym prof. Andrzej Wiszniewski, mówiąc o widocznym rozczarowaniu Polaków uzyskaną niedawno wolnością, powołał się na słowa Jana Pawła II, że „wolność to uświadomiona odpowiedzialność”, że nie może być wolności bez odpowiedzialności.

Słowom tym nie podobna odmówić słuszności, powstaje jednak pytanie, czy poza apelami o odpowiedzialność społeczeństwo ma jakieś instrumenty, aby np. egzekwo-

Komitet Inicjatywy Ustawodawczej na rzecz Zmiany Ustawy – Ordynacja Wyborcza do Rad Gmin, Rad Powiatów i Sejmików Wojewódzkich. Właśnie wychodząc na przeciw palącej potrzebie odpowiedzialności, o której tak pięknie mówił prof. Wiszniewski, Komitet Krakowski przedstawił Marszałkowi Sejmu projekt ordynacji wyborczej do rad wszystkich szczebli, w którym podstawową zasadą jest wybieranie radnych wyłącznie w jednomandatowych okręgach wyborczych. 29 stycznia Marsza-

Jerzy Przystawa

Altruści

(komentarz wygłoszony w Katolickim Radio Rodzina, 5 lutego 2002)

wać odpowiedzialność ludzi sprawujących władzę, czy też jedyne co możemy zrobić, to ograniczyć się do wzniosłych apeli. Nie ulega bowiem wątpliwości, że każdy polityk, gdybyśmy go o to zapytali, natychmiast przyzna nam rację i wskaże siebie jako okazowy egzemplarz odpowiedzialności. A jeśli przy tym, wcale nie wywiązuje się z podjętych publicznie zobowiązań, to zawsze winni są temu jacyś „oni”. Otóż właśnie ustrojowy postulat jednomandatowych okręgów wyborczych zapewnia nie jakąś rozmytą odpowiedzialność grupową, nie abstrakcyjną odpowiedzialność w ogóle, ale konkretną, indywidualną, osobistą odpowiedzialność posła, senatora czy innego wybranego przedstawiciela społeczności obywatelskiej. Natomiast tak się składa, że systemy wyborcze narzucone Polakom, przy radośnej współpracy wszystkich partii politycznych, są od tej zasady jak najdalej.

W tym samym czasie, kiedy prof. Wiszniewski wygłaszał swój komentarz, uczestniczyłem w Warszawie, w konferencji prasowej, zorganizowanej przez krakowski

Sejm wniosek ten zarejestrował i wyznaczył trzymiesięczny termin na zebranie stu tysięcy podpisów niezbędnych, aby projekt mógł wejść pod obrady Sejmu. Termin zbierania podpisów upływa więc 29 kwietnia.

W konferencji prasowej w warszawskim Centrum Prasowym przy ulicy Bagatela, w imieniu Komitetu wystąpili jego pełnomocnicy: krakowska radna Barbara Bubula, Andrzej Madej i Jerzy Eder. Krakowscy inicjatorzy zaprosili do udziału w spotkaniu wybitnego polskiego socjologa i politologa, prof. Antoniego Kamińskiego z Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, miałem zaszczyt reprezentować tam Ruch Obywatelski na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych. Pani Barbara Bubula zreferowała koncepcję tej inicjatywy ustawodawczej, ja zwracałem uwagę na degenerujące nasz kraj upartyjnienie państwa, prof. Antoni Kamiński przedstawił, jak partyjny system wyborczy generuje korupcję na wszystkich szczeblach władzy. Podniósł przy tym bardzo ważny aspekt zmian projektowanych przez polityków SLD. ⇨



Głoszą oni, że zamierzają wprowadzić bezpośrednie wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Byłyby to więc wybory jednomandatowe. Jednakże, jeśli nie ma przy tym powstać nowy dziwoląg ustrojowy, to logika takiej zmiany wymaga, jak najbardziej, jednomandatowych okręgów wyborczych również do parlamentów lokalnych, do rad gmin, powiatów i województw, których zadaniem jest właśnie kontrola władzy wykonawczej.

W konferencji uczestniczyło kilkunastu dziennikarzy, całe spotkanie rejestrowała ekipa telewizji „Puls”. Z sali padały różne pytania, ale dziennikarze wyrażali poważne wątpliwości, czy miłośnicy rządzące naszym krajem partii polityczne pozwolą sobie wyrwać z rąk łupy polityczne, jakie im się dostają w wyniku procedur wyborczych? Odpowiadał im prof. Kamiński, że trzeba postawić pytanie, czy my, obywatele, mamy się na to godzić i pozwalać na taki łupieżczy stosunek partii do naszego państwa. Wydawało nam się, że jeśli dziennikarze wygłaszają podobne opinie, to tym bardziej powinni dzielić się swoimi wątpliwościami z obywatelami i informować o tym, że taka sytuacja ani nie występuje „wszędzie na świecie”, ani nie jest normalna, i że tak wcale być nie musi.

Konferencję kompletnie zignorowały telewizje państwowe, uważając najwyraźniej, że mają inne zadania, a nie informowanie obywateli o ważnych inicjatywach ustawodawczych. Warto jednak skomentować, jak wykorzystała zebrany materiał, podobno obywatelska i „prawicowa”, telewizja „Puls”. Z godzinnego materiału puszczonego niezrozumiałą krótką migawkę, pozwalając p. Barbarze Bubuli powiedzieć dwa zdania, które, bez kontekstu i wyjaśnienia, niewiele mogły widzom przekazać. Zamiast udzielenia głosu inicjatorom propozycji, głos oddano przedstawicielom establishmentu politycznego, oczywiście, dla zaznaczenia swego „obiektywizmu”, zarówno „z lewa”, jak i „z prawa”. Partyjni poli-

tycy byli, oczywiście, przeciw, co nas tak bardzo nie dziwi, skoro rozumujemy, że „łupów” nikt się sam chętnie nie pozbywa. Chciałbym zwrócić uwagę na jedną z wypowiedzi przedstawiciela SLD, prof. Działochy. Otóż jako porządny towarzysz partyjny, kolejny raz powtórzył to samo, co od lat twierdzą jego partyjni kommilitoni: jednomandatowe okręgi nie mogą być wprowadzone, ponieważ wówczas SLD wygrywałoby wszystkie wybory, co byłoby niedobre dla demokracji. Rok temu, na konferencji Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych w Tarnowie, sekretarz generalny SLD, poseł Krzysztof Janik, groził zebranym, że w wyborach jednomandatowych do Sejmu, SLD zdobyłoby nie 30%, nie 50%, ale ponad 90% mandatów. Kilka miesięcy temu, w wypowiedzi dla „Słowa Polskiego”, inny wybitny eseldowski poseł, prof. Mazurkiewicz, był troszkę skromniejszy i podzielił się z czytelnikami swoją wiedzą, że w wyborach jednomandatowych, SLD zdobyłoby 75% mandatów. Innymi słowy, SLD jest prawdziwą partią altruistów, jedyną i pierwszą w świecie, której nic bardziej nie obchodzi od tego, żeby jej przeciwnicy polityczni zdobywali jak najwięcej mandatów i posiadali jak największy udział we władzy!

Przykro stwierdzić, że bez względu na to, jak nedorzeczny jest to pogląd, znajduje on chętnych słuchaczy i propagatorów w szeregach polityków tzw. prawicy, którzy z siebie tylko wiadomych względów mówią to samo.

Tymczasem mam przed sobą opracowanie irlandzkiego politologa, z Uniwersytetu w Dublinie, dr Jacqueline Hayden. Przeprowadziła ona badania procesów zachodzących w Polsce od roku 1989. W jednym ze swoich artykułów na ten temat, opublikowanym w grudniu ubiegłego roku, informuje nas o tym, że jeszcze przed Okrągłym Stołem wybitni polscy eksperci od

politologii, znani wszystkim: profesor Andrzej Werblan i prof. Stanisław Gebethner, zresztą syn zasłużonej polskiej rodziny, ostrzegali Kiszczaka, Rakowskiego i Jaruzelskiego, że jeśli się zgodzą na wybory większościowe do Senatu, to poniosą sromotną klęskę, że tylko listy partyjne, partyjna ordynacja tzw. proporcjonalna pozwoli im uratować skórę. Ciekawostką jest, że Kiszczak i Jaruzelski nie uwie-



Prof. Mirosław Dakowski w Poznaniu

rzyli swoim oddanym i zasłużonym partyjnym ekspertom: zgodzili się na większościowe wybory do Senatu. Wiemy czym to się skończyło: na 100 senatorów 99 weszło z rekomendacji Lecha Wałęsy. Od tej pory wiedzą już doskonale czym pachną wybory większościowe i jednomandatowe okręgi wyborcze. Dlatego straszą nas bez przerwy swoim wymyślonym zwycięstwem, żebyśmy nawet myśleć o takich wyborach się nie odważyli!

Ciekawe: jak długo jeszcze będą „wciskać nam ten kit”, a nasze tzw. prawicowe elity będą udawać, że w to wierzą? Póki co, spróbujmy wesprzeć obywatelską inicjatywę z Krakowa i pomóżmy zebrać podpisy pod ich projektem zmiany ordynacji wyborczej do władz samorządowych. Wzór listy do zbierania podpisów otrzymają Państwo w Biurze Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych przy ul. Białoskórniczej 3/1, we Wrocławiu. ■

Apel Obywatelskiego Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych Do Akcji Katolickiej

Aby skutecznie budować w Polsce społeczeństwo obywatelskie niezbędne jest usunięcie systemowej przyczyny podstawowych wad życia publicznego i politycznego, którymi są:

1. Zanik odpowiedzialności indywidualnej parlamentarzystów i polityków.
2. Wysoki, jeden z najwyższych na świecie, poziom korupcji w elitach władzy.
3. Frustracja i zniechęcenie obywateli do udziału w wyborach i angażowania się w działalność społeczną i obywatelską.
4. Słabość koalicyjnych rządów, pozbawionych silnego poparcia w społeczeństwie i trwałej większości w Sejmie.

Systemowym, a przez to zasadniczym czynnikiem, odpowiedzialnym za taki stan rzeczy jest partyjna ordynacja wyborcza do Sejmu, potocznie, aczkolwiek błędnie, nazywana „proporcjonalną”. Art. 96 ust. 2 Konstytucji RP wymaga, aby wybory do Sejmu były: „powszechne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne”. We wszystkich 4 ordynacjach wyborczych, zastosowanych w Polsce od roku 1989 przy wyborach do Sejmu, wszystkie te zasady zostały, w mniejszym lub większym stopniu, złamane. Sprzeczność podstawowej ustawy ustrojowej, jaką jest ordynacja wyborcza, z konstytucją, oznacza stan anarchii prawnej, który nie może być tolerowany bez daleko idących, negatywnych konsekwencji dla całego życia państwowego i obywatelskiego.

O wynikach wyborów rozstrzygają ci, którzy układają listy kandydatów, a nie wyborcy. Oby-

watele Rzeczypospolitej, w odróżnieniu od obywateli innych demokratycznych krajów, zostali de facto pozbawieni biernego prawa wyborczego w wyborach do Sejmu, gdyż nikt, bez względu na to jak wielkim poparciem obywateli się cieszy, nie może kandydować indywidualnie. W ogromnych, wielomandatowych okręgach wyborczych, wybrani zostają częstokroć kandydaci anonimowi, wyborcom kompletnie nieznanymi, uzyskujący w wyborach śladową ilość głosów poparcia. W ten sposób zostaje zerwana więź posłów z ich wyborcami – co powoduje zanik odpowiedzialności, natomiast zadziergnięte zostają mocne i ukryte więzy pomiędzy kandydatami i tymi, którzy są władni wpisać ich na listy wyborcze.

Te niejawne więzy stanowią zasadnicze źródło klientelizmu i korupcji. Natomiast systematyczne pojawianie się w elicie władzy ludzi, na których prawie nikt nie głosował, często ludzi nie cieszących się szacunkiem współobywateli, a nawet skompromitowanych, zniechęca Polaków do udziału w kolejnych wyborach. Mechanizm partyjnej ordynacji wyborczej działa tak, że praktycznie uniemożliwia wyłonienie partii posiadającej większość parlamentarną, a co za tym idzie mandat do samodzielnego rządzenia. Koniecznością stają się rządy koalicyjne, a więc słabe i nieodpowiedzialne.

Wad tych nie ma albo w znacznie mniejszym stopniu ma system wyborczy stosowany w większości demokratycznych krajów świata, oparty o zasadę „jeden poseł w jednym okręgu wyborczym”. Taki

system wyborczy tworzy silną więź pomiędzy posłem i wyborcami jego okręgu, daje wyborcom prosty, czytelny i zrozumiały wybór oraz instrument kontroli nad ich reprezentantami, porządkuje scenę polityczną i wyłania silne, odpowiedzialne rządy, cieszące się poparciem większości parlamentarnej, a zatem zdolne do samodzielnego sprawowania władzy.

Wprowadzenie w Polsce ordynacji wyborczej opartej o zasadę „jeden poseł w jednym okręgu wyborczym” dokonałoby zasadniczej przebudowy i odbudowy polskiej sceny politycznej, przywróciłoby zaufanie i wiarę w sens demokracji, i aktu wyborczego.

Zasadniczą przeszkodą, na drodze dokonania takiej zmiany, jest prawie całkowita nieświadomość i brak wiedzy o mechanizmach wyborczych w szerokich rzeszach obywateli Rzeczypospolitej. Ruch Obywatelski na rzecz JOW, który stara się ten stan rzeczy zmienić, w ciągu tylko ostatnich dwóch lat, od listopada 1999, zorganizował 12 Ogólnopolskich Konferencji Samorządowych pod hasłem „Poseł z każdego powiatu”. Ostatnia odbyła się 17 listopada w Poznaniu.

Włączenie się Akcji Katolickiej w tę obywatelską działalność edukacyjną radykalnie przyspieszyłoby realizację tego celu i doprowadziłoby do zlikwidowania partyjniackiego systemu wyborczego, którego szkodliwość dla Polski może być porównywana tylko ze szkodliwością zasady „liberum veto”.

Poznań, 24 listopada 2001 r.

Ogólnopolski Ruch na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych (JOW)
zaprasza na

XIII Ogólnopolską Konferencję pod hasłem „Poseł z każdego powiatu”

Przez system wyborczy do politycznego i gospodarczego wzmocnienia Polski

Trzeba wbudować w struktury państwa mechanizm odpowiedzialności – to jest nasz postulat fundamentalny. Dotychczasową metodę wyboru posłów (radnych) przez głosowanie na listy partyjne (tzw. proporcjonalną ordynację wyborczą) uważamy za wadliwą i szkodliwą. Nie tylko eliminuje ona odpowiedzialność posłów przed wyborcami i prowadzi do korupcji na wszystkich szczeblach władzy, nie tylko odbiera partiom politycznym możliwość doboru najlepszych kandydatów znających swój okręg i związanych z lokalną społecznością, lecz także zabija u obywateli poczucie odpowiedzialności za ich decyzje wyborcze i państwo. Zniechęca ich do udziału w głosowaniu, ponieważ nie mają wpływu na dobór kandydatów, a poseł widoczny jest w okręgu co najwyżej podczas kampanii wyborczej.

Partie w Polsce muszą mieć lepszych posłów. Trzeba zmienić sposób wyboru tych, którym oddajemy władzę nad sobą – **trzeba wybierać ludzi, nie partie. W każdym niewielkim okręgu wyborczym (średnio 80 tys. mieszkańców), spośród kilku kandydatów wyłanianych przez obywateli, niech posłem będzie ten, kto uzyska najwięcej głosów - to jest istota JOW.** Wtedy każdy obywatel wie, kto jest posłem jego okręgu, ma możliwość przekazywać mu swe obywatelskie opinie lub żądania, a nawet odwołać go.

Ruch JOW ma charakter służebny wobec społeczeństwa i jego politycznej reprezentacji. Szukajmy obszarów wspólnej pracy dla podniesienia autorytetu organów władzy i naszego państwa. Zapraszamy ludzi aktywnych, szukających dróg naprawy Rzeczypospolitej, gotowych podjąć osobisty wysiłek w tym kierunku. Zapraszamy przedstawicieli wszystkich partii, stowarzyszeń, związków pracodawców i związków zawodowych, mediów, zakładów pracy i instytucji, ludzi nauki, kultury i biznesu, socjologów i prawników. Zapraszamy posłów i senatorów RP – liczymy na to, że podejmą oni prace parlamentarne nad realizacją tej inicjatywy.

Przypominamy – projekt jednomandatowej większościowej Ordynacji Wyborczej do Sejmu, przygotowany przez Ruch JOW, przekazaliśmy Sejmowi w lipcu 2000 r. Przypominamy – ok. 150 tys. obywateli wyraziło dotychczas pisemnie, w formie podpisu pod żądaniem referendum w tej sprawie, poparcie dla idei zmiany dotychczasowych wyborów „proporcjonalnych” (tj. głosowania na listy partyjne) na wybory oparte o jednomandatowe okręgi wyborcze (JOW). Przypominamy – silne i zamożne kraje demokratyczne tworzą swe reprezentacje parlamentarne w systemie JOW. Przypominamy – dyktatura i totalitaryzm powstawały w krajach posługujących się ordynacją proporcjonalną.

Program Konferencji obejmie szereg wystąpień przedstawicieli naszego Ruchu, parlamentu, środowisk akademickich i dziennikarskich, dotyczących warunków wprowadzenia ordynacji JOW w Polsce oraz dyskusję nad tą sprawą.

Konferencja odbędzie się **16 marca 2002 w Sali Kolumnowej Sejmu RP. Początek – godz. 11.00.** Prosimy o potwierdzenie udziału – telefonicznie, faksem lub e-mailem, celem wpisania na listę osób zaproszonych (imię i nazwisko, nr tel. lub fax, adres).

Ordynacja wyborcza jest najważniejszym narzędziem w budowaniu demokracji. Ordynacja JOW - logiczna, uczciwa i tania, dynamizuje społeczeństwo, sprzyja tym samym rozwojowi gospodarczemu kraju. Zapraszamy do dyskusji i wspólnego wysiłku w tym kierunku.

Warszawa, 15 lutego 2002

Prof. Andrzej Czachor

Ogólnopolski Ruch

na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego

„Jednomandatowe Okręgi Wyborcze”

tel./fax. (0-22) 7180118

Biuletyn Informacyjny Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych

Redaktorzy wydania: Agnieszka Przystawa, Romuald Lazarowicz (e-mail: lazarowicz@post.pl)

Foto: Agnieszka Przystawa, Jarosław Paczkowski

Biura JOW:

Wrocław, ul. Białokórnicza 3/1, tel. (071) 342 46 44, e-mail: jerzypzystawa@post.pl

Janusz Sanocki, Redakcja „Nowiny Nyskie”, ul. Prudnicka 3, 48-300 Nysa, tel./fax 077 433 46 78 lub 077 433 0414

e-mail: nowinys@op.onet.pl

Kłodzko, ul. Bohaterów Getta 1B, tel./fax (074) 867 93 13, e-mail: kontrakt@alpha.net.pl

Włodzimierz Urbańczak, Poznań, Św. Marcin 80/82, tel.: (061)-852-01-20, fax: (061)-8527-135, email: urbanczak@hotmail.com

Warszawa, ul. Niemodlińska 52, tel. (022) 812 08 06, e-mail: dakowy@elektron.pl

Lila Badurska, Gdańsk, ul. Heweliusza 10/3, tel. (058) 301 64 37

Nasze strony internetowe: www.jow.pl oraz <http://kalitka.dhs.org/>

**Konto Stowarzyszenia na rzecz zmiany systemu wyborczego „Jednomandatowe Okręgi Wyborcze”
ul. Białokórnicza 3/1, 50-134 Wrocław): PKO BP SA II o. w Nysie 10203730-706638-270-1**

Numer zamknięto 22 lutego 2002 r. Nakład: 500 egz., koszt 1 egz. 2,50 zł

